

Wychodzi codziennie o godz.

3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie	3 zlr. 75 cent.
mięsięcznie	1 " 30 "
Z przesyłką pocztową:	
w państwie austriackim z	
Tygodnikiem Niedzielnym 5 zlr. - cent.	
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.	
Szwecji i Danii 6 " "	
Francji i Anglii 23 franków.	
Włoch 25 " "	
Belgii i Szwajcarii 18 " "	
Turcji i ks. Naddun. 18 " "	

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. W Krakowie: Księgarnia *Jozeffa Casera* w rynku. W Paryżu: na całej Francji i Anglii jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. We Wiedniu: p. A. *Oppelt*, Wollzeile, 22; mdzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W Frankfurtu: nał *Henem i Hamburgu*: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczają wane nie ulegają frankowaniu.

GAZETA NARODOWA

Kwestja zabezpieczenia Turcji.

I.

Sierpień jest zwykle czasem spoczynku dyplomatów, i pewnej stagnacji w rozwoju stosunków dyplomatycznych. Ale tego roku w sierpniu jest dyplomacja ruchliwszą niż kiedykolwiek. Odwiedziny monarsze wystawy paryskiej poruszyły świat dyplomatyczny, podniosły kwestje różne których dotąd uciszyć nie można było.

Zjazdy monarsze w Paryżu możnaby na dwa periody podzielić. Najprzód zawitali tam car i król pruski. Zdaje się, iż miano po obu stronach nadzieję, zbliżenia się, porozumienia w ważniejszych sprawach. Zaręczano np. że ks. Gorczakow udawał się do Paryża z gotowym planem ulepszenia jakiegoś księstwa warszawskiego po Wiśle i San pod warunkiem, jeśli na Wschodzie zdoła się porozumieć Moskwa z Francją, t. j. jeśli Francja zgodzi się na plany moskiewskie. Do porozumienia nie przyszło, nie zbliżono się do siebie, lecz przeciwnie, objawy antypatii narodu francuzkiego do przymierza z Moskwą i z Prusami przekonały cesarza Francuzów, że wszelkie zbliżenie jest niepodobne. Projekta prusko-moskiewskie pozyskania Francji dla rozwiązania wschodniej sprawy spełzły na niczem. Obawa całego narodu francuzkiego przed dalszym wzrostem Prus, i sympatje ludu francuzkiego dla Polski, były na przeszkodzie wszelkiemu porozumieniu się z Moskwą i Prusami, chociażby te mocarstwa ofiarowały Francji jak najkorzystniejsze warunki.

Nastąpił wtedy drugi period, druga seria odwiedzin monarszych w Paryżu. Król bawarski, książęta duński i szwedzki, a wreszcie sułtan turecki, przyjmowani byli na dworze paryskim. Wkrótce ma odwiedzić Paryż i cesarz austriacki. Po daremnych usiłowaniach, aby się z obzem antagonistów dyplomatycznych porozumieć, nastąpiły zbliżenia i porozumienia się z tymi, których obecne za naturalnych sprzymierzeńców Francja uważa. Przedtem Prusy próbowały, czyby w zgodzie z Francją nie można dalej jednocześnie Niemców pod pruski sztandar? Przedtem Moskwa usiłowała swe plany zabiorcze na Wschodzie pogodzić z interesami Francji. W drugiej serii odwiedzin monarszych miały lub mają się odbywać rokowania w przeciwnym duchu: jakby przeszkodzić dalszemu szczeniu się Prus w Niemczech i dalszemu wdzieraniu się Moskwy między słowiańskie i greckie ludy, czyli innymi słowy, jakby zabezpieczyć południowe Niemcy, Austrię i Turcję od zabiorczych zapędów Prus i Moskwy?...

O ile dotąd z rozmaitych doniesień wywnioskować można być, Francja dotąd trwa w postanowieniu niedopuszczenia, aby Prusy przekroczyły linię Menu. Radaby ona skłonić Bawaryję, Wirtembergię i Badeńskie do sfederowania się w południowy Związek, niemiecki i taką federację sprzymierzyć z Austrią i Francją aby utworzyć zorganizowany odpór Prusom.

Jak Turcję zabezpieczyć od machinacji i wicherzeń moskiewskich na półwyspie bałkańskim i utrwalić jej istnienie? Francja oddawna proponowała uczynić to przez reformy, przez nadanie słowiańskim prowincjom większej autonomii, przez usunięcie załóg tureckich z serbskich twierdz, przez zniesienie warowni tureckich u granic czarnogórskich. Turcja niektóre z tych projektów przyjęła i wykonała, co do innych waha się, bo przekonuje się coraz więcej, że nadawanie coraz większej autonomii prowincjom słowiańskim nastęrcza Moskwie coraz więcej sposobow wicherzenia między ludnością słowiańską przeciw Turcji. Turcja np. ogłosiła wolność zakładania szkół w tych prowincjach, i zarządziła subwencjonowanie tych szkół z skarbu publicznego. I założono przeszło dwieście szkół, ale w tych szkołach uczą teraz wychowani w Moskwie Bułgarzy, lub rodowici Moskale i wpajają w młodzież moskalfilstwo i nienawiść do Turcji. Turcja w każdym wilajecie (gubernii) przy boku baszy zaprowadziła medżelis t. j. rady przyboczne, złożone z miejscowej ludności, bez których uchwały ważniejszych kroków basza przedsięwziąć nie może. Otóż Moskwa usiłuje wszędzie większość tych rad przekupić na swoją stronę i z medżelisów tworzy tym sposobem agencje dla swych zabiorczych planów. Śmiało powiedzić można, iż że każda koncesja autonomiczna Turcji, dana w przyszłości Słowianom, będzie przez Moskwę wyzyskiwana dla rozbicia Turcji na korzyść Moskwy. Aby więc Turcja mogła być sprawiedliwą dla swych ludności chrześcijańskich, potrzeba pierwiej odsunąć od niej intrygi moskiewskie, uniemożliwić Moskwie wszelkie działania, nurtujące na półwyspie bałkańskim.

Kwestję tę zabezpieczenia Turcji od wicherzeń moskiewskich traktowano w Paryżu i Londynie podczas odwiedzin sułtana, traktowano i w Wiedniu. Fuad-basza starał się gabinet przekonać, że nie koran i zła wola Turcji przeszkadza zaprowadzeniu reform radykalnych, których sobie życzą mocarstwa, sprzyjające Turcji i chrześcijanom tureckim, lecz ciągłe intrygi moskiewskie, wyzyskujące wszelkie nadane przez turecki rząd swobody na zgubę Turcji, a na korzyść swoją.

Podług wiadomości, które z dosyć kompetentnych mamy źródeł, po raz pierwszy Turcja wysłała z biernego zachowania się w tych traktowaniach i wzięła sama inicjatywę, wskazując gabinetom zachodnim i wiedeńskiemu, jakinby sposobem zabezpieczyć można Turcję od wicherzeń moskiewskich. Jako jedyny sposób podaje minister turecki: odgrózenie Turcji od Moskwy silnym wałem, innym silnym państwem. W Paryżu i w Londynie myśl ta znaleźć miała przychylnie uznanie, ale wskazywano na Austrię, którąby głównie dla tych planów pozyskać potrzeba. Dla tego więc i w Wiedniu Fuad Basza usiłował gabinet pozyskać dla tej myśli. Czy mu się powiodło, nie wiemy, bo tak daleko informacje nasze nie sięgają. To tylko wiemy, że w Wiedniu przedewszystkiem przeważa obawa wywołania wojny w dzisiejszej krytycznej dla Austrii chwili, a gabinet wiedeński przedewszystkiem unika wszystkiego, coby przeszkodzić mu mogło w odbywającej się reorganizacji państwa. — A chociaż i dla Austrii samej coraz jaśniej wykazuje się potrzeba zabezpieczenia stałego jej bytu w podobny sposób jak Turcji, to przecież nie tak łatwo wierzyć, aby się przed ukończeniem reorganizacji odważono na podobną myśl, na podobny plan. Jedynie wypadki, dalsze agresyjne postępowanie Moskwy, dalsze wicherzenia jej w Austrii, poparte czynami, mogą zdecydować Austrię do tak stanowczego kroku.

Przegląd polityczny.

Wiedeń d. 5. sierpnia. Wyjaśnienia urzędowe, dotyczące się podróży Napoleona do Saleburga, a umieszczone w kilku dziennikach wiedeńskich, podniosły między innymi i ten szczegół, że jedynie brak czasu do przygotowań na przyjęcie cesarstwa francuzkich w tak małym mieście jak Saleburg, a następnie uroczystość Napoleońska, nie zaś jakiegokolwiek pobudki polityczne spowodowały odroczenie tej podróży z d. 8. na 17. b. m. Wyjaśnienie to odnosi się między innymi do uwagi godnej korespondencji z Paryża, umieszczonej dziś w *Morgenpost*, i podającej fakta, które mimo omych urzędowych wyjaśnień mogą być w części przynajmniej prawdziwe. Oto według korespondenta *Morgenpostu*, już po postawieniu terminu podróży Napoleona na dzień 8. bm. dowiedziano się w Paryżu, że pod wpływem oświadczeń pana Lefevre w sprawie szlezwickiej udało się p. Bismarkowi nakłonić króla Wilhelma do zawarcia przymierza zaczepno-odpornego z Moskwą, i że Bismark telegrafem powołany jest do Ems, gdzie król podpisał gotowy już traktat. Napoleon kazał natychmiast w *Monitorze* wydrukować znane już zaprzeczenia i n-ty uspokajające, przywołał posła pruskiego, p. Goltza do siebie, i nakłonił

go, by jechał do Ems i starał się przeszkodzić planom p. Bismarka. Z powodu więc tak ważnych zabiegów dyplomatycznych podróże Napoleona III. do Saleburga musiała być na kilka dni odroczone. O pomyślnym rezultacie misji p. Goltza wątpli przytoczona powyżej korespondencja w *Morgenpost*.

Co do treści układu, zawartego między Prusami i Moskwą, krają najrozmaitszą, poczęści bardzo nieprawdopodobne domysły. Sprzymierzeńcy mają przyłożyć lont płonący do nagromadzonego na Wschodzie materiału palnego, i wezwać Austrię, by podzieliła się z nimi lupem (?), a w razie odmownej odpowiedzi, uderzyć na nią nie tracąc chwili czasu. Moskwa zabrałaby Turcję, Prusy rozszerzyłyby swoje panowanie w Niemczech, a Francja izolowana musiałaby się zgodzić na wszystko. Wszystkie te domysły oparte są widocznie na kombinacjach tak nieuzasadnionych, że nikt nie uwierzy, by p. Bismark lub moskiewski jaki mąż stanu budował na nich swoje plany. Bliska zresztą przyszłość pokaże, jaką drogę postępowania obraly sobie Prusy i Moskwa.

W artykule pod alarmującym napisem: „Wojskowe zabezpieczenie Galicji” konstatuje *Neue fr. Presse*, że Prusy kokietują z propagandą panslawistyczną, i że Bismark wraz z Gorczakowem zamierzają zgubić Austrię. Etnograficzna wystawa w Moskwie i tysiące „rentów moskiewskich, snujących się po wszystkich słowiańskich krajach Austrii są najlepszym dowodem, że Moskwa przygotowuje się już do akcji wojskowej. *Neue fr. Presse* konstatuje dalej, że Moskwa zreorganizowała swoją armię, i mając przepelnione swje magazyny wojskowe, dysponuje armią straszliwą i gotową nawet do większej wojny europejskiej. Wobec tego Austrija stała nieprzygotowana ze swojemi słabymi, otwartymi i nieobwarowanymi granicami. Galicja i Siedmiogród, a za nimi Węgry stoją otworem dla inwazji moskiewskiej. Z drugiej strony wtargnięciu wojsk austriackich lub obcych do Moskwy, stoją na przeszkodzie rozliczne przeszkody.

Z położenia tedy geograficznego i swojego wewnętrznego, Moskwa okazuje się dla Austrii sąsiadem, wobec którego Austrija choćby nawet wojska jej dorównały wojskom Moskwy, winna się trzymać na stanowisku czysto obronnym. Tymczasem Galicja jest całkiem odsłonięta, a nawet nie pomyślano o chwarcowaniu przesmyków karpackich.

Neue fr. Presse upomina tedy rząd, aby przucił chimeryczny i śmieszny plan fortyfikowania Wiednia, a natomiast wziął się do obwarowania Galicji przedję, zanim doczeka się tamże nowego Königgracu.

Zagrzeb d. 4. sierpnia. Urzędowe telegramy donoszą o starciu, które miało miejsce między ludnością Pogranicza dalmackiego a Czar nogórcami w okolicy Castelnuovo i Trebinje. Połączone usiłowania oddziałów wojska tureckiego i austriackiego przywróciły wkrótce spokój.

Lublana d. 4. sierpnia. Rozporządzenie ministerstwa wyznał i oświecenia z d. 7. z. m. o szkołach ludowych w Krainie rozstrzyga spór o

O wychowaniu kobiet w Moskwie.

(Dokończenie.)

Dziewci, — mówi na drugi dzień w jadalnej sali dama, oglądając i poprawiając sobie nawzajem wasze toalety dobrze. Goście przełożonej *vous ferons peut être l'honneur* odwiedzić was. A ty czego tu stoisz! Idź do środka — powiada dama rozniewanym głosem, w którym słycać: „ty czego z twoją twarzą naprzód się wysuwasz”; Bokowa, Szarnowa naprzód, ot tak, rozporządzała dama, wysuwając naprzód najładniejsze.

„A wiesz kto dzisiaj z naszych oglądać będzie publiczną bibliotekę? mówi jedna do drugiej wychowawka z najstarszej klasy. — Polanowa i Jurjewa. — Nie, przetrwała jej koleżanka z niewiary, czyż Jurjewa ładna — tłusta jak beczka! — Wszakże ona nie jest tak bardzo tłusta. — Ale są daleko chudsze od niej, odpowiada druga. — Tak, ale kiedy naczelniczka podoba się jej twarz; ja sama słyszałam jak damy raz mówiły między sobą o tem. — No już ja nie wiem, co ona tam znalazła, a ja tobie coś powiem o niej... daj tylko słowo honotu, że nie powiesz nikomu. — Jak Boga Kocham, honorowe i szlacheckie słowo — nikomu. Jak tobie nie wstyd nawet myśleć?”

„U mnie ostatni raz był brat w niedzielę. Przechodził Jurjewa koło niego, a ja pytam, czy podoba się tobie, u nas ja uważają jako piątą co do piękności. A on mi na to: wiele wyrozumieć się na tem, taka panienka dobra jest na mamkę do porządnego domu — ty, tylko na miłość Boga, nie mów o tem nikomu. — Nie lekaj się, ja i sama zauważałam, że te, które podobają się naszym przełożonym, nie podobają się osobom z miasta.”

Taki fakt — jak spacer, przejazdka lub w ogóle jaka przyjemność, w której mogły brać udział wyłącznie tylko ładne dziewczęta, obudzał między niemi gorące spory i nieprzyjaźń na czas

długi. W tymże czasie opowiadano sobie zazwyczaj, dlaczego ta albo inna stała się przystojniejszą, jakie środki mogły posłużyć, żeby pobleśnieć, wychudnąć, być bielszą, być wyższą, mieć stan cieńszy, mieć maleńką nóżkę, czarniejsze brwi i włosy, rzęsy dłuższe etc. według gustu.

„A ja taki wiem sekret, jak stać się bledszą, że używając go miesiąc, potem się i nie poznasz, mówiła jedna otoczona koleżankami. — Powiedz nam Maszo, na miłość Boga, powiedz mi... i mnie, i mnie, krzyczały inne. — Tylko nie wam dwóm, odpowiedziała dziewczyna, pokazując palcem dwie instytutki; kiedy wczoraj prosiłam was, byście mi dały trochę terpentyny, nie chęciałyście. — Ja tobie dam wszystko co chcesz, i ja także, i ja także, tylko powiedz nam. — My same miałyśmy tylko kropelkę, nie było czym się dzielić” mówiły zdetonowane dziewczęta, z którymi nie chciało dzielić sekretu.

Jedna za drugą przychodziła do kąta do dziewczyny znającej sekret a ta im szeptała: „Pię szafrań i nosić bieliznę wymoczoną w wodzie szafrańowej. Cukrowa zimna woda, którą pijemy na czczo, i droga, i prędko człowiek choruje. Oprócz tego doktor zaczyna się domyślać, a od szafrańu żadnego bolu ani w żołądku, ani nigdzie...” I zaczęły wymyślać dziewczęta u kogo pożyczć pieniędzy. Okazało się, że jedna wydała wczoraj ostatnie dwa ruble za trochę terpentyny albo za kawałek kredy, druga — na ocet, cytryny, lód, sodę itd.

Nie było tak obrzydliwej rzeczy, którejby nie jadły, lub nie piły wychowanki: ołówki, gryfle, węgle, stare podszewy, tłuczone szkło, jednem słowem wszystko, co która wymyśliła. To jeden, to drugi z nazwanych przedmiotów wchodził w modę i natychmiast zaczęła się użycie jego. Na dostanie tych przedmiotów tracono nawet wielkie pieniądze, gdyż robiło się to wszystko potajemnie przed przełożonymi, a więc trzeba było płacić wiele ludziom, co dostarczali podobnych in-gredjencji. Na, ten raz, jak tylko dziewczęta skoń-

czyły wieczorną modlitwę, na ogólną zgodę kazały owym dwóm zbiedz na dół, żeby otrzymały od posługującego żołnierza imbryki z szafrańem. Te dwie dziewczęta nazywały się „nieustraszonemi” i przy nieszczeniu nie wydawały koleżanek. Gdy już wszystko było przyniesione, dziewczęta, za których pieniądze kupiono, zaczęły pić jedna po drugiej, bo miały tylko jedną filiżankę; drugie zaś poglądały z zazdrością, lub marzyły, że ot jutro, lub pojutrze będą i one miały pieniądze, i jeżeli kto z pijących u nich poprosi, one za nic, za nic na świecie nie dadzą im. Wypitwszy po filiżance, wreszcie zaczęły moczyć bieliznę i wysuszywszy cokolwiek koło pieca kładły się w niej spać. Dziewczęta miały rację, mówiąc, że od szafrańu nie można prędko zachorować, a rezultat można widzieć w dwa lub trzy miesiące. W samej rzeczy w dwóch miesiącach bez znacznego bolu twarz pokrywa się straszna bladocią. Wszystkim wiadomo, jaki wpływ mieć może szafrań na dorosłe dziewczęta, a skutki jego: straszne osłabienie całego organizmu i upadek sił. W niektórych rozwijały się suchoty, inne dostawały paraliż w nogach, rozrzedzenia krwi, upławów i t. p. Lecz wszystkie te choroby rozwijały się zwykle po wyjściu ze szkoły. Wreszcie wszystkie środki, których używają pensjonarki, dla tego żeby zrobić się ładniejszymi, jednakowo szkodliwie działają na organizm: straszne sznurowanie się, noszenie sznurowek nawet we śnie i jedzenie wszystkich brzydactw, o których mówiliśmy, jeżeli z powodu młodości nie okazywało natychmiast wpływu swego, i nie niszczyło zdrowia zupełnie, to z tem większą siłą odzywały się w przyszłości. Bywa wreszcie czasami, że dla stania się interesującą wchodzi w modę jakaś rzecz nieszkodliwa, na przykład noszenie na piersiach złotego koloru, jakiegokolwiek kruszców lub kamieni i t. p. Był na przykład w użyciu bursztyn, noszono krzyżki, koraliki z bursztynu, pierścionki i t. p., słowem nosiły go dziewczęta gdzie tylko mogły.

Ale zwykle takie przedmioty niewinne, których jeść nie można było, prędko wychodziły z użycia.

Nie będziemy więcej rozszerzać się nad wychowaniem w instytutach, chociaż jeszcze wiele daby się powiedzić, pominiemy nie-moralną stronę życia instytutki, kiedy rozan-suje z profesorem, lub z popem, lub z doktorem, lub z posługaczem, lub z inną koleżanką, tego u nas nie znają w Polsce, i obrazu tego w całej nagości odkrywać nie chcemy. Lecz już z tego co powiedzieliśmy można widzieć jaka z instytutki będzie żona, jaka będzie matka. W ogóle wychowanie w instytucji z jego formalizmem, zabijającym wszystko co jest ludzkiego, co jest prawdziwie pięknem w kobiecie, przytępiła nerwy zupełnie. Dla takiej istoty potrzeba są uczucia miłosne tylko na wzór carycy Katarzyny II., w takiej dziewczynie przywiązanie do rodziców i krewnych prawie nie istnieje. Takie kobiety stawiały się matkami, zupełnie obojętne są dla dzieci swoich. Jeżeli nie okazują tego bardzo jawnie, to tylko dla tego, że nie jest w modzie wypowiadać, że do dzieci czuje się takie uczucie jak do kotów na przykład. Dawna instytutka, przyzwyczajona do ukrywania swych uczuć, rozumie to dobrze, i żeby ukryć swoje prawdziwe uczucie, uszyje czasami koszulkę dziecianną, lub fartuszek. Całe życie swoje to jedno tylko robić będzie dla dziecka, żeby nie bardzo wysunąć się z rzędu innych, z całego sereca życząc dziecku śmierci. Przypatrywaliśmy się często życiu familijnemu kobiety moskiewskiej, i uderzył nas ten szczególny brak kobiecości w klasie więcej wykształconej. Niech nie posadzą nas czytelnik o przesadę. Być może, że wróciemy jeszcze do tego przedmiotu, mówiąc o życiu familijnem w Moskwie; wtedy postaramy się o więcej faktów, popierając je świadectwami samychże Moskali i Moskiewek.

język wykładowy w ten sposób, że w pierwszej klasie takich szkół, do których uczęszczają tylko uczniowie słoweńscy, językiem wykładowym ma być słoweński, w następnych zaś klasach niemiecki. Tyczy to się oczywiście tylko szkół normalnych, w trywialnych zaś co do języka niemieckiego należy zastosować się do życzeń gminy.

W Lublanie rozwiązał rząd towarzystwo „Sokol” a z powodu krzewienia panslawistycznych idei.

Nowomianowany marszałek sejmu czeskiego nazywa się Adolf ks. Auersperg, i jest rzeczywiście majorem w armii.

Berlin d. 5. sierpnia. Prusacy, czyniąc zażość do maganiu się dziennika *la France* oświadczają przez usta bismarkowskiej *Nordd. Allg. Ztg.*, że ostatnia przemowa Napoleona zaspokaja ich całkowicie. Dziennik ten w numerze dzisiejszym pisze: „Wczorajsza mowa Napoleona powinna zwyciężyć ostatni cień podejrzliwości i niedowierzania względem polityki francuskiej. Bądźcie bądź nie mam prawa powątpiewać o szczerości manifestacji pokojowych rządu francuskiego.”

Natomiast półurzędowy berliński korespondent w *Börsenhalle* powiada, że właśnie Francja, nie przestając organizować się i zbroić, jest ciąglem ustrachem dla sąsiadów. Jeżeli w Niemczech ma wrócić zupełne zaufanie ku Francji, to na to nie wystarczają głośne zapewnienia półurzędowej, ani nawet urzędowej natury. Nie przechyla one szali na stronę pokojowego usposobienia. Na to potrzeba faktów, któreby harmoniowały ze słowami.

Paryż d. 5. sierpnia. Przy wyborach do rad jeneralnych na 600 kandydatów wybrano 464 rządowych, a tylko 21 opozycyjnych. Przy reszcie wyborów rząd zachował się neutralnie.

Królestwo portugalskie odjeżdżają d. 11. bm. do Madrytu. — Poseł duński hr. Moltke odjechał do Kopenhagi.

Köln. *Ztg.* donosi z pewnego źródła, że poseł włoski, Nigra, ma wrócić na swoją posadę.

Dzienniki algierskie ogłaszają okólnik gubernatora Oranu, generała Deligny, z d. 15. bm., rozporządzający, aby milicje co niedziele zbiegały się na ćwiczenia.

W Paryżu zawiązało się stowarzyszenie pod przewodnictwem ministra marynarki dla ponownej wyprawy polarnej dla wyszukania przeprawy z oceanu atlantyckiego do morza spokojnego.

Meksyk. Baron Lago pisze dalej w swej depeszy:

Cesarz opowiadał mi sam, że w zamiarze zebrań na warownej pozycji La Cruz swojego wojska, pospieszył z garstką kawalerji na pagórek Cerro de la Compana znajdujący się w zachodniej stronie miasta, także dosyć silnie ufortyfikowany. Tam chciał oczekiwać generała Miramona, ten jednakże odnosił się ciężką ranę w twarz, został pojmany. Tak zbiegi bezużytecznie drogi czas, który mógłby być użyty do przebiecia się i do ucieczki. Gdy cesarz dowiedział się o ranie Miramona, nie można mu już było myśleć o ucieczce. Większa część wojska które tak jak i jego dowódzcy okazywało się podczas obłężenia wiernym i walecznym, była rozproszona. Sam generał Mejia radził cesarzowi, żeby się poddał, gdyż ze wszech stron syjące granatami, posuwały się kolumny nieprzyjacielskie. Cesarz porwał więc sam białą chorągiew i poddał się generałowi Riva Palacio, synowi terazniejszego obrońcy swego. Zdrajca Lopez udał się był cztery dni pierwszej do głównej kwatery generała Escobedo i ofiarował zdradę za 2000 uncjy złota, z których jednak później nie otrzymał jak tylko 7000 piastrow. Cesarz mówił mi sam, że Lopez przez to jego i wojsko cesarskie sprzedał, wzięwszy po jedenaście realów za głowę.

Przybywszy zaledwie do Tacubaya, posłałem sztabowym oficerom austriackim urzędowe wiadomości o zajęciu Queretaro i o wzięciu do niewoli J. ces. Mości. Oświadczyłem im, że własnoręczne pismo Jego ces. Mości do oficerów austriackich, którym ich zywya, aby dalszego rozlewu krwi unikali, zapewne sprzeniewierzone zostało przez generała Marquez, i że w takich okolicznościach robię ich odpowiedzialnymi za każde niepotrzebnie stracone życie przed J. ces. kr. Apost. Mością, naszym najlaskawiej nam panującym monarchą. W późniejszym liście oświadczyłem gotowość do schadki, jeżeli być może w nocy pomiędzy przekopami z pułkownikiem hr. Khevenhüller, ażeby w ustnej rozmowie usunąć wszelkie możliwe wątpliwości co do wypadków w Queretaro. Równocześnie porozumiałem się z nadgenerałem republikańskim Porfirio Diaz, aby otrzymał odeń jak najkorzystniejsze warunki dla oficerów austriackich. Propozycja oficerów sztabowych austriackich, którą ci mi przysłała, a która żądała, żeby Austriakom wolno było z bronią i koniami wyjść do Vera Cruz, została przez generała Diaz odrzucona, gdyż cudzoziemskie wojsko blisko od dwóch miesięcy już wspierało barbarzyńskie rządy generała Marquez.

Nareszcie zgodziliśmy się z generałem Diaz co do punktów kapitulacji dla wojska austriackiego, które on uznał za największe koncepcje, jakie dać może i jakie jest w stanie rządowi swemu przedłożyć. Generał Diaz nie chciał dać żadnego pisemnego zobowiązania, tylko zapewnił mnie słowem honoru wobec świadków pana Fr. Hube i gubernatora Baz, że uświadomionej stipulacji dotrzyma. Tak wreszcie udzieliłem wyższym oficerom austriackim ostateczne warunki jener. Diaz. które były następujące:

1. Podstawą układu jest, żeby Austriacy od tej chwili powstrzymali się od wszelkiego udziału w utarczce z wojskiem republikańskim 2. jeżeli Austriacy do 21. rano (a zatem w 48 godzin po otrzymaniu stipulacji) miasto opuszczą i broń złożą, to w tym razie gwarantuje im p. Diaz transport do Vera Cruz na koszt rządu republiki. Broń i konie muszą być jednakże oddane, wyjąwszy pistolety i prywatne konie oficerów; 3. gdyby Austriacy w razie potyczki

nie biorąc w niej udziału do pałacu się cofnęli i tam wystawili białą chorągiew, to może im Diaz tylko życie zapewnić, co do reszty zaś rozstrzygnie rząd republikański; 4. wszystko to odnosi się nie tylko do Austriaków samych, lecz także i do wszystkich się Meksykanów, służących pod komendą austriackich oficerów sztabowych. Prócz tych było jeszcze kilka warunków podrzędnych.

Dnia 20. o godzinie 5 wieczorem otrzymaliśmy w Tacubaya od dowódców austriackich bezwarunkowe przyjęcie tych punktów z tem oświadczeniem, że Austriacy dnia następnego najdalej do 10 godziny rano miasto Meksyk opuszczą i w Tacubaya broń złożą. Niestety rozpoczęła w ciągu dnia 20. meksykański komendant Meksyku generał Tavera (Marquez zył komendę i skrył się) układy o kapitulację, które około północy zostały ukończone. O godzinie 5 rano dnia 21. weszły wojska republikańskie do miasta. Tak więc nie mogli Austriacy, bez winy własnej, punktu 2. kapitulacji wypełnić. Skoncentrowali się w pałacu i dotąd jeszcze nie żądają nawet od nich, aby broń złożyli. Wojsko austriackie i część innego obcego wojska odchodzi jutro do Pueblu, gdzie mają oczekiwać, co rząd republikański ostatecznie o ich losie postanowi. Daz oświadczył mi, że życie wszystkich oficerów austriackich (jest ich 150) zupełnie jest zapewnione, i spodziewa się także, że prezydent powrotowi wojsk obcych do ojczyzny żadnych nie będzie stawiał przeszkód. Będzie się o to starał sam usilnie, gdyż prędkie poddanie się Meksyk bez krwi rozlewu zawdzięcza głównie zachowaniu się Austriaków. Tymczasem niewola, czyli raczej internowanie nie będzie bardzo uciążliwe, a oficerowie tak tu, jak i w Pueblu będą mieli zupełną swobodę na słowo honoru.

Zold jednak będzie bardzo mały, gdyż przynajmniej im tylko połowę zoldu meksykańskiego, więc na własną odpowiedzialność przyjdzie w pomoc z pewną zaliczką pieniędzy, tak jak to uczynił dla Austriaków będących w niewoli w Queretaro. Także na transport Austriaków do Pueblu, który rozpoczyna się jutro, udzieliłem 4000 piastrow do dokładnego wyrachowania się z tychże przez wybrać się mającą z oficerów radę administracyjną. W razie gdyby dalej mazerowali do Vera-Cruz, wyznaczylbym im dalsze zaliczki, oczywiście zastrzegając sobie jak ścisłą oszczędność.

Dokończenie tego raportu damy jutro.

Najnowszy telegram z Nowego Jorku donosi pod dniem 13 lipca: Marquez dotąd nie został schwyty. Generałowie Castillo i Otero (?) zostali rozstrzelani. Poseł francuski Dano został wstrzymany w stolicy aż do przybycia Jnareza.

Warszawa d. 5. sierpnia. Temi dniami powróciła do kraju gromadka wygnañców, wysłanych niedys „w drodze administracyjnej” do odległych gubernij moskiewskich. Wielu z nich, choć jak wiadomo, wywieziono ich bez śledztwa i wyroku, przetrwało te lata wygnania — w rotach aresztanckich... Za powrotem stawiono ich pod ścisłą policyjny dozór; tych, którzy nie są Warszawianami, wyprowadzili żandarmi za miasto i tam wręczyli każdemu paszport przymusowy do podróży na miejsce pobytu.

Z więźniów cytałeli nie wypuszczono ani jednego — komisja śledcza z dawną sroży się dzikością... Otóż amnestja, otóż sławiony za granicą „akt laski”...

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń dnia 6. sierpnia.

Dzisiaj o godzinie 11tej rozpoczęły się narady przedlitawskiej deputacji, w gmachu Izby panów. Szło tam podobno nie tylko o porozumienie się członków między sobą, ale i z rządem; rząd ma nawet dać wyjaśnienia bardzo podobne do instrukcyj. We czwartek tj. dnia 8. bm. już będą tutaj i węgierscy członkowie deputacji, a najdalej dnia 9. bm. rozpoczyna się walne konferencje całej deputacji.

Co przedlitawscy członkowie przedsięwzją, nie wiadomo, ale to pewna, że węgierscy mało mówić będą, i pozostawiać całe prowadzenie rzeczy ministrom swoim, finansów i handlu, panom Lonyay i Gorove, i ich zdaniem kierować się będą. Węgierscy deputaci mają niezawodnie już sprawę pozytywnie ułożoną, kiedy przedlitawscy dzisiaj dopiero się gromadzą na narady. Być może znowu, że zaczęta stawiać Madziarom objejeje, ale nie swój osobny program. Znowu zatem albo będą musieli ustąpić Madziarom, albo tracić czas, aż się koronie gmatwanina niedołężna sprzykrzy i Madziary od korony otrzymają to, czego od reprezentantów ludowych otrzymać nie mogli.

Ton pism niemieckich wobec delegacji jest dość ogólny, — obaczmy, co nastąpi po czwartku lub piątku.

Uchwała sejmu galicyjskiego o powiększeniu posłów sejmowych, przeszła w nowe stadium — pomyślniejsze. (2) Dawniej odrzucono ją z zasady; teraz przeciw zasadzie samej ministerjum nie zupełnie nie ma, co też oświadczył hrabia Taaffe jednemu z pozostałych tutaj posłów galicyjskich, ale co do formy stawia poprawkę. Uchwała czyli ustawa owa zapadła przy owej rozterce o „głosu, a ministerjum nie chce ani sejmom ani kadzie państwa pozostawiać precedensu uchwalania w ten sposób, jak sejm galicyjski wtedy uchwałił, i powiada, że ustawa owa będzie natychmiast sankejonowana, skoro sejm ponownie ją uchwali większością niewątpliwą.

W obozie pod Brnek nad Litawą, gdzie zgromadzone przeszło 20 tysięcy wojska, częścią w barakach, częścią pod namiotami, odbywano w sobotę próbę z poprawnemi karabinami (dylcowemi Remingtona, w obecności cesarza. Strzelali najwięcej oficerowie. Jeden szeregowy zdołał z takiego karabinu dać na jedną minutę osmnaście strzałów.

Ze spraw zewnętrznych mało co tutaj wiadomo. Dnia 18. zjazd w Salcburgu; a czy będzie miał doniosłość tylko prywatną, czy także polityczną, żaden tutejszy dziennikarz, a może i pan Beust w Gasteinie jeszcze nie wie. Domyśl, który jest dzisiaj prawdziwy, może się nie spełnić w skutek jakiejś niespodzianki. Napoleon zresztą słynie z tajemniczości, a on będzie głównym motorem rozpraw politycznych, jeżeli jakkolwiek na serjo nastąpią.

Czy Beust uda się do Biarritz, czy stanowisko p. Beusta ma być zachwiane z powodu niespodzianej jego olwiejności w ważnych sprawach, czy nawet węgierskie ministerjum z niego już niezadowolone — czas dopiero wykryć może. Jest w tych pogłoskach nieco prawdy, ale ile jej jest, tego nikt nie umie powiedzieć.

Prusy powiększyły teraz swoją siłę wojenną o 60.000 wojska liniowego i 100.000 landwery w krajach, zeszłego roku zabranych, gdzie organizacja wojskowa na wzór pruski już jest dokonana. Moskwa wkrótce skończy przeobrażenie swoich karabinów na odtylowe, a ciągle swoje masy posuwa stopniowo ku zachodowi i południowi. Pod Częstochową i podobno pod Kaliszem mają się Moskale z Prusakami uczyć razem manewrować. Francja jest przygotowana zupełnie do wojny. Austrja ani jest gotowa, ani się gotuje — a z karabinami nowymi robi dopiero próby! Do czego to doprowadzi? Ministerjum finansów dopiero na rok przyszły myśli do budżetu włożyć na wydatki wojskowe 90 milionów zlr. ordynarium i 40 milionów extra-ordynarium, — byle się na tem nie skończy, że kraje zapłacą te oba dynarja, a korzyści nie będzie.

Presse nastaje dzisiaj na fortyfikowanie Galicji — jak gdyby co wielkiego pod tym względem zrobić można! A gdyby się wojna na północy odwiekla, to niechaj się raczej postara rząd o wykorzenie moskalofilstwa. Moskale przyjdą — jeśli przyjdą — i wyjdą; ale dopóki będą mogli Moskale szastać się po Galicji jak niemal po Chełmskiem, to zawsze będą mieli pochop i pozór do odrywania Galicji od Austrji.

Berlin d. 6. sierpnia.

(X) Dzisiejszą korespondencję poświęcam specjalnie jednej kwestji, dla nas Polaków bardzo ważnej, i co jest rzeczą podziwienia godną zupełnie zapomnianej.

Wiadomo, że w wrocławskim uniwersytecie istnieje katedra literatury słowiańskich narzeczy w ogólności, ze szczególnym względem na język polski. Po śmierci prof. Cybulskiego, który zmarł nagle ostatniej zimy, katedra ta do tego czasu stoi opróżniona; nawet nikt z Polaków starać się o nią nie myśli. Tak przynajmniej mam prawo twierdzić, bo do zarządu uniwersytetu nikt się nie podał do tego czasu. Rząd pruski nie dba zupełnie o tę katedrę, z przyczyn bardzo dla nas zrozumiałych, a zarząd uniwersytetu postępuje w myśl rządu i nie tylko, że nie ogłosił publicznie o wakującej posadzie profesora, ale nawet wolałby ją zupełnie skasować. Nie umiemy sobie wytłómaczyć, dla czego *Dziennik Poznański* dość pilnie śledzący za tem wszystkim, co nas obchodzić może, o tej katedrze nigdy nie wspominał, jakby ze śmiercią prof. Cybulskiego zniesiona została posada profesora literatury słowiańskich narzeczy.

Pomimo dość ciężkich okoliczności, w pośrednich których profesor wspomnianej wyżej katedry egzystować musi — miejsce to jednak jest nadzwyczaj ważne dla interesów naszej narodowości. Szląsk jest przeważnie blisko, uniwersytet wrocławski posiada zawsze blisko stu Polaków studujących — miejsce więc profesora literatury słowiańskich narzeczy, może, i powinno być tam głównem umysłowem ogniskiem polskiem, z którego promienie światła rozchodzić się winne na cały Szląsk, a młodzieży akademickiej polskiej powinno to zastąpić, o ile to, jest możliwe, niedostatek wykształcenia w literaturze polskiej. Do katedry tej przywiązana jest osobna nauka języka polskiego dla Niemców, jak również profesor jest urzędowym egzaminatorem z języka polskiego dla tych, którzy chcą uzyskać miejsce przysięgłych tłumaczy w sądach i w innych dykasterjach rządowych. Należałoby tylko życzyć, żeby egzamina te były odbywane z większą ścisłością i sprawiedliwością, bo do tego czasu rzecz ta działa się *per dominum nostrum* tak, że mieliśmy sposobność widzieć parę takich tłumaczy polskich w sądzie, wykwalifikowanych, którzy języka polskiego nie tylko że dokładnie nie znają, ale nawet miernie go nie umieją.

Wykład tej katedry jest niemiecki i polski. Profesor obowiązany jest wykladać po niemiecku, jeżeli słuchaczom ma Niemców, gdy zaś są Polacy, wyklada po polsku. Osobno wyklada się literatura polska, osobno nauka języka polskiego, a osobno nauka innych narzeczy słowiańskich. Do nauki języka polskiego, bywa osobny lektor.

Ten kto się chce ubiegać o powyższą katedrę, winien przedłożyć dyplom doktora filozofii jakiegokolwiek uniwersytetu, lub w braku takiego, powinien być autorem dzieła drukowanego w tym przedmiocie który się obowiązuje wykladać. Starający się winien władać dobrze językiem polskim i niemieckim, inne zaś narzeczy słowiańskie umieć o tyle, o ile nauka wymaga. Starający się o tę posadę nie potrzebuje być koniecznie poddanym pruskim, należy jednak uprzedzić, że uniwersytet zanim w posadzie zatwierdzi, udaje się po opinie co do osoby do władz politycznych, które w wypadku, jeżeliby starający się był poddanym innego państwa, zasiągają wiadomości od miejscowej policji. Pensja profesora literatury słowiańskich narzeczy wynosi około półtora tysiąca talarów; nadto pobiera około 400 talarów, jako egzaminator języka polskiego. Oprócz tego bierze za kolegia które jednakowoż nie są wielkie, bo Polaków uwalnia się, a Niemców mało.

Wszystkie te szczegóły podaję dla tego, że może kto z waszych galicyjskich uczonych miałby ochotę o powyższą katedrę starać się.

Właśnie zaczynają krążyć wieści, że rząd moskiewski chciałby na tej katedrze swego polecznika osadzić, a wiadomo, że ma ich pod ręką, i że na wszelką propozycję jego, rząd pruski ze skwapliwością przystanie, a bardziej jeszcze, wobec dzisiejszego kordjalnego zbliżenia się tych dwóch mocarstw.

Mówią nawet, że profesorem zostanie Moskal, lub Czech, co nie jest tak bardzo nieprawdopodobne, bo dużo jest Moskali i Czechów, co po polsku dobrze umieją, więc i uczyć, i egzaminować z polskiego języka słuchać mogą.

Teraz właśnie jest czas najstosowniejszy robienia kroków o uzyskanie powyższej posady, bo zanim się wakacje ukończą, możnaby także ukończyć cały szereg formalności, i z początkiem akademickiego kursu rozpocząć wykłady.

Byłoby to z wielką ujmą, stratą, a nawet można powiedzieć z wstydem dla naszej narodowości, aby wykład literatury narzeczy słowiańskich na uniwersytecie wrocławskim, prowadzony od początku założenia przez Polaków, dziś, może w najważniejszej chwili dla naszej narodowości, miał przejść do ust jakiego Moskala lub Czecha, którym z bolesnego doświadczenia, nie możemy nawet przyznać sprawiedliwego pojęcia kapłaństwa nauki. Jesteśmy aż nadto pewni, że w przypadku obsadzenia tej posady przez jakiego Moskala, katedra stałaby się trybuną oszczerstw i bluźnierstw politycznych na polski naród, — straciłaby zupełnie naukowy charakter. Rząd pruski nie przeszkadzałby podobnemu sposobowi wykładania, bo jemu właśnie chodzi o naszą zgnęb. Ogół Prusaków, i w ogóle Niemców, mało jest obeznany z historją i politycznym życiem innych narodów, — co gdzieś przypadkiem wyczyta, choćby największą niedorzeczność, zwykli wierzyć w to święcie, — a ileżby to mogły znaleźć odgłosu najfałszywsze kłamstwa, odkryte płaszczkiem nauki, a do tego głoszone z katedry uniwersyteckiej?.. My nie potrzebujemy uciekać się do fałszowania obcych dziejów; naszym zadaniem jest, przedstawić światu historję, literaturę i cywilizację moskiewską w świetle najprawdziwszem, tak, jak ona jest, bez dodatków. Namiećność polityczna nie uniesie nas nigdy tak daleko, abyśmy nie oddali słusności tam, gdzie się należy. Na nasze poparcie jest cała nasza literatura i — całe nasze męczeństwo narodowe...

Z nad granicy moskiewskiej dnia 6. sierpnia.

Dla wyjaśnienia ukazu z dnia 2. b. m., raczcie przyjąć, szanowny panie, tych słów kilka, acz niedołączę piórem skreślone. Ukaz, przylączający królestwo Kongresowe pod względem zarządu sprawami duchownymi do kollegium rzymsko-katolickiego w Petersburgu, to parodia, to piekielny pomysł — godny carskiej głowy. Składa się ono z tylu członków, ile jest dycecezy katolickich pod berłem moskiewskiem. Zasiadający w kollegium musi być członkiem kapituły, kanonikiem lub prałatem, wybranym przez tę kapitułę na lat trzy. Do roku 1867 siedmiu prałatów zasiadło w kollegium (z dycecezy: wileńskiej, mohilewskiej, żmudzkiej, łucko-żytomierskiej, kamienieckiej, mińskiej i tyraspolskiej albo saratowskiej) pod prezydencją samego arcybiskupa i dwóch członków duchownych, przez Rząd mianowanych. Nadto, w skład kollegium wchodzi: prokurator i sekretarz, obaj od korony. Ci dwaj rządzą całym kollegium, a kollegium, sprawami kościelnymi.

Szymatyka ta instytucja zawsze idzie w brew woli kościoła; targa się na godność biskupstwa. Przeciwna nawet jest zasadzie caryzmu: „Czyn czynia pacytają” (ranga rangę szanuje.) Prałat, zasiadający w kollegium posyła ukazy dycecejalnemu biskupowi, opatrując je swoim podpisem. A ukazy tylko starszy młodszemu, a raczej wyższy niższemu zwykli dawać.

Kollegium ulega we wszystkim wpływom rządowym, i służy mu za narzędzie do uszczerzenia katolicyzmu w Polsce. Tak, Mikołaj, za pomocą kollegium unickiego, jednym pociąganiem pióra zniósł unię i miliony katolików na szczytę przejść zmusił. Tenże Mikołaj Pawłowicz trochę później, za pomocą katolickiego arcybiskupa Ignacego Korwina Pawłowskiego, zniósł setki klasztorów, rozpedził dziesiątkami mnichów, sekularyzował dobra łacińskiego kleru. Wszystko to nie stanowiłoby jeszcze wielkiej klęski dla katolicyzmu, gdyby z członków kollegialnych nie byli mianowani biskupi. Kollegium demoralizuje prałatów, cheiwych godności; podkopuje powagę i wpływ kościoła, oziębia wiary w katolikach, a ostatecznie wspiera szczytę.

Do roku 1854 kollegium wdzieralo się nawet do seminarjów dycecejalnych, mianując profesorów i rektorów. Często rektorami bywali ludzie zepsuci, pełni antykatolickich zasad. Takim rektorem był ks. Wieczorkowski w seminarjum kamieniecko-podolskiem. Takim profesorem był ks. Jan Siehkievicz w seminarjum żytomierskiem który w r. 1853 przeszedł na szczytę.

Po śmierci biskupa dycecejalnego Mikołaj nie obsadzał katedry biskupiej, ale powierzał zarząd dycecezy ludziom, znanym ze swej przychylności ku rządowi, a obojętnym dla kościoła i wiary. I tak, w Mińsku przez czas długi był rządcą dycecezy ks. Paweł Rama, nominat; w Kamieniu Podolskim od roku 1842 do 1855 był ks. Mikołaj Górski; w Mohilowie nad Dnieprem ks. Rzepka-Laski. Wszystko to figury rządowe służące szczytę, a nieprzyjaciele katolickiej wiary.

A kto nie zna znakomitego ze szymatyckich sympatyj arcybiskupa mohilewskiego Siestrzencewicza? Kto nie zna następcy jego arcybiskupa Pawłowskiego, po którego śmierci Mikołaj o wlos ze niewdziął żaloby, mówiąc: „W całej Moskwie nie ma człowieka, któryby godnie zastąpił arcybiskupa Pawłowskiego.” Znało było prostactwo i neutwo tego arcybiskupa, który nie tylko że nie posiadał żadnych nauk, ale nawet wiadomości teologicznych, katechizmowych nie miał. Po łacinie czytać nie umiał,

a jednak z rozkazu Mikołaja najwyższy urząd duchowny piastował.

Pod naciskiem rządu, kolegium prawie do szczytu ciągnęło duchowieństwo. W roku 1856 każdy kapłan, pod obawą surowej odpowiedzialności, musiał złożyć przyrzeczenie pisemne, że szczytów, proszących o spowiedź, spowiadać nie będzie. W roku 1861 biskupi musieli z rozkazu kolegium, rozysłać okólniki następującej treści:

„Jeżeli w czasie mszy, obecni w kościele Polacy zaczęli śpiewać: *Boże coś Polskę*, ksiądz, odprawiający liturgie, powinien się odwrócić od ołtarza i przestrzedz ich w ten sposób: Nie śpiewajcie, bo przerwę masę św.— Skoroby zaś śpiewać nie przestali, kapłan powinien zabrać kielich i mszał i wrócić do zakrystyi.“ — Sam takie okólniki odbierałem. Przysięgam na Boga, że nie kłamie.“

Kolegium tedy, to gniazdo szatańskie, to bagno cuchnące, które szkodliwymi wycieczkami swemi zabija wiarę katolicką w sercu ludu polskiego. Widać, że instytucja ta dobrze się wywiązuje z zadania swego, kiedy ani razu nie była reformowaną od chwili swego istnienia!

Znając już cel i czyny kolegium petersburskiego, łatwiej wyobrażymy sobie nieszczęśliwą przyszłość katolików kongresowego królestwa Polskiego, przyłączonych ukazem carskim, a raczej oddanych na pastwę rzymsko-katolickiemu kolegium w Petersburgu.

Kronika.

— Na dotkniętych powodzią złożyli w administracji *Gazety Narodowej* pani hr. Olszewska z Serocka 50 zł., p. A. K. z Zaleszczyk 5 zł., Wychodźcy polskie kantonu genezewskiego w Szwejercji przez p. Kasperowskiego 53 zł. (to jest 2 kupony metalik. po 25 zł., i 1 kupon na 2 gr. 30 kr. m. k. sprzedane w filii banku anglo-austriackiego za 51 zł. 27 c., oprócz tego gotówką 1 zł. 73 c.), filia c. k. uprzyw. aust. zakładu zastawniczego 50 zł., ks. Jakób Kerszka ze składki w Podhajcach 22 zł., p. Menard Konecki 10 zł. Razem 190 zł., a z poprzednio wykazanemi ogółem 1852 zł. 50 c. Wymieniona suma została już całkowicie oddana Wydziałowi krajowemu.

— Wyroki sądu wyższego i najwyższego. Czytamy w *Czasie* z dnia 6. b. m.: Sąd wyższy potwierdził w zupełności wyrok tutejsz. sądu krajowego z dnia 23. czerwca, skazujący pana Stanisława Szczępanowskiego o za zbrodni stanu na 5 lat ciężkiego więzienia. Znalezione u niego — jak wiadomo — odczwę, pochodząca od Mierosławskiego. W kołach prawniczych panuje zdziwienie, dla czego skazany nie żądał nadzwyczajnej rewizji procesu swego.

— Pan Ujhelyi, lekarz-dentysta we Lwowie, urządził salon, zaopatrzony w wszelkie przyrządy do elektroterapii, na sposób podobnych zakładów za granicą. Elektroterapia, jest to metoda leczenia chorób w dziedzinie mózgu, mleczu pacierzowego i nerwów, za pomocą elektryczności tak indukowanej jak i galwanicznej. Wyżwymieniony salon stawia p. Ujhelyi każdemu z tutejszych PT. pp. lekarzy do dyspozycji.

— Z Mikołajowa. (*Posęgnanie sądowego naczelnika.*) Do przekonania się o doskonałości, aniżłoto, ani cnota, nie wymagają długiej próby, — tak też i Wny Jan Nikisch, który dnia 1. maja br. objął kierownictwo c. k. sądu n, a którego przy mianowaniu go na wyższą godność w tych dniach postradaliśmy, wcale dłuższego pobytu i działania nie potrzebował, aby w nim prawego, uczciwego i przy największej sumienności, akuracnego, a przy tem także ze wszech miar uprzejmego męża poznać i uwielbić; to też mieszkanie Mikołajowa uczuwszy boleśną stratę tego szanownego męża, i zadróższając miastu Rohatynowi, które nim nadal szczyścić się będzie, nie mogło się powstrzymać od objawów swych uczuć pożegnawozem odprawieniem Wgo Nikischego do jego pomieszkania przy pochodniach i latarniach, przy licznie a prawie zupełnie zgromadzonej tutejszej publiczności. Uroczystość ta, która się d. 1. bm. odbyła, a aczkolwiek nieprzygotowana, i że tak rzec można improwizowana, jednak o ile sobie podpisani podchlebić mogą, choć może mniej okazałej i świetniej jakby to większym mieście być mogło, wypadła za to tem więcej szczerze i serdeczniej, ajco lepsza, że jak to wspomnieliśmy, z udziałem wszystkich warstw społeczeństwa, a zatem jak najlepiej.

Znaną nam jest skromność pana Nikischego, która raczej w cichem uznaniu, jak w owacjach własnego szuka zadolenia, ale niech nam szanowny małżonk ten przebaczy, że życzymy sobie, aby i szersze koła o jego dowiedziały się cnotach, i że publicznie także pragniemy dzięki mu za takowe złożyć.

W imieniu miasta Teodor Kotowicz burmistrz, Michał Moczulski zastępca.

— Złoczów dnia 5. sierpnia. Dzień dzisiejszy był dla mieszkańców Złoczowa dniem uroczystym. Pan Löwenstein, kasnodzieja izraelski ze Lwowa, odprawił w synagodze nabożeństwo żałobne za wicekopnej pamięci cesarza Maksymiliana. W serdecznych wyrazach opisał on szlachetne zamiary tego wielkodusznego mo-

narchy, który wziął sobie za zadanie pogodzić i uszczęśliwić lud rozdarty na stronnictwa i upadł okryty sławą bohatera, przez najczarniejszą zdradę, a którego chlubną pamięć dzieje zapisują.

Niemniej w serdecznych wyrazach skreślił on porównanie pomiędzy tu żyjącymi Polakami a izraelitami, wspominał o ich przeszłej wielkości i późniejszym upadku. Pierwszym upominał do jednoci, ażeby żyjące na tej ziemi narodowość podali sobie bratnią ręką — drugim zaś gorąco polecał, żebyż nie kroczyli nadrozdze postępu i dziecięcą miłością otoczyli ziemię, gdzie ich przodkowie znaleźli gościnny przytułek.

Ze takie z serca płynące wyrazy przesiąki serca licznie zebranych słuchaczy, to dowodziło powszechne ich rozczulenie i oczy łzami zroszone.

Zaprawdę, gdyby tylko często takie ziarna rozsiewano, jakichże błogosławionych owoców spodziewać się można!

Mężowi, co tak pięknie wypowiadać umie i wpaść uczucia miłości bliźniego i ojczyzny, czemuż innemu może się odpać biedny Złoczów, jeżeli nie głęboką wdzięcznością i życzeniem, aby szlachetny ten ziomek jeszcze długie lata rozświecał takie wspaniałe ziarna, i doczekał się, aby poczeiwa praca jego pożądaną przyniosła skutek, to jest, żeby pogardzony dotąd Żyd, jak brat i syn jednej ojczyzny stanął na równi ze swoimi braćmi chrześcianami.

Dr. Marek Zuckerkandl, radny m. Złoczowa.

(F.S.) W sprawie wykładu talmudu. Ministerjum oświecenia z końcem 1866 r. wydało rozporządzenie, mocą którego wykład talmudu uregulowanym został. Prawo do nauczania talmudu mają tylko te szkoły prywatne, które otrzymały ku temu osobne zezwolenie ze strony władzy politycznej, i których przełożeni są w stanie wylegitymować się z korzystnie ukończonego kursu pedagogicznego; uczniami zaś takich szkół mogą być tylko chłopcy dwunastoletni po ukończeniu szkoły ludowej. Rozporządzenie to jest, jak słyszymy, przedmiotem jak najcięższych intryg ze strony partii konserwatywnej naszego żydostwa galicyjskiego, by niebezpieczne w swym wpływie na władzę rabinów postanowienie cofniętem zostało.

Znam jest szerszej publiczności, iż nauka talmudu tak często, i dla niejasności samej rzeczy tak skutecznie przez nieprzyjaciół Judaizmu wyzykiwana, dalszą eksekucyjną część całej pozytywnej wiary izraelskiej stanowi. Nie wchodząc w bliższy rozbiór tych ksiąg, będących przedmiotem godnym bliższego rozważania dla filozofa i dla poety, zważając tylko na ich zbytność w obrębie wychowania początkowego — nie wypadła nam jak tylko z podziękowaniem i uznaniem przyjąć rozporządzenie ministerstwa.

Nauka talmudyczna, niepotrzebna do wykładu głównych dogmatów naszej wiary, jest dla odrębnej, orjentowanej swej cechy po większej części niezrozumiałą, i podlega dowolnej interpretacji wykładających ją osób. Wiek nader młody, w którym nierozwinięty umysł chłopca otrzymuje ten niestrawny pokarm duchowy, brak wszelkiego przedwstępnego wychowania, któreby mu dało zasób innych, choć tylko zasadniczych, znajomości o różnych gałęziach wiedzy ludzkiej, ów plyn rozkładający, któryby mu pomógł rozróżnić ziarno od plewy, czynią machinalne wyczerpanie zdań talmudowych największą klęską wychowania wielkiej części młodzieży izraelskiej. Nader często przeważna część dzieci, odbierających talmudyczne wychowanie w szkołach konserwatywnych, oddaje się różnym zawodom praktycznym, gdzie wcale nie rozwinięte i nieprzerzedzone pracą umysłową, staje się ono na miejsce dobrodziejstwa, ciężarem całego życia. Owe dla dziecka nieprzystępne mistyczne tezy tworzą nienaruszalną własność całych klas żydostwa, własność tem niebezpieczniejszą, ile ze obłącaną aureolą wiekowej mądrości, i nieustanną protekcją duszpasterzy — rabinów.

Całe ustawodawstwo szkolne co do szkół wyznaniowych izraelskich koniecznie potrzebuje nowej rewizji i polepszenia. Z wdzięcznością więc witamy w tym kroku ministerjalnym pierwszą inicjatywę w tej mierze, tem więcej, iż dotyka ona owa część naszego wewnętrznego składu, gdzie wychowanie publiczne, oprócz wielkiego wpływu na społeczne i narodowe stosunki, przechodzi na wielkie, kosmopolityczne pole oświaty i postępu. Jest to zaiste smutnym objawem wewnętrznej niedojrzałości mas żydowskich, jeżeli rzecz tak wielkiej doniosłości, na której polega przyszły dobrobyt całej krajowej ludności izraelskiej, na takie napotyka trudności. Nie chcemy całą opozycyjność owej partii przypisać nieczym intrygom osobistości, które w słynnych słowach wieszczą niemieckie go: „światła! światła!“ widzą jedynych nieprzyjaciół swego bytu, i demoniczne przypomnienie własnej ciemnoty. Wierzmy chętnie, iż co nie zdziwiała przewrotność sama przez się, w tem dopomógł jej zwyciężaj, ta potulna chęć *du laissez aller*, która zawsze charakteryzuje brak oświaty.

Jakiebyż tutaj współdziałają czynniki, i w jakimkolwiek one stosunku rozwijają swe wpływy, żyjemy w tej błogiej nadziei, iż tak jasna sprawa żadnego nie dozna szwanku. Niechaj nasze namiestnictwo pamięta, iż postępek i oświata są jedynymi siłami na świecie, które pojednają tam, gdzie całe stulecia grzeszyły, a ministerjum niech pozostanie na tej drodze, na której je pochęciło jak najchwałebnie sze dążenie ku przyszłemu

dobru. Jeżeli nie możemy tak rychło rozszerzyć światła, to rozpedźmy ciemność choć tam, gdzie nam się uda; a pod wspólnem, obejmującym wszystkie stany, berłem oświaty zleją się warstwy społeczeństwa, których interesa tylko pozornie sporne, w istocie są jak najzgodniejszemi.

— List mylnie oddany. P. Platon Kossowski raczy zgłosić się do redakcji *Gazety Narodowej* po list, który przez pomyłkę został jej wreczony z poczty dla pana Platona Kosteckiego, i po którego rozpieczętowania dopiero okazało się, że jest przeznaczony dla kogo innego.

— Zaależony d. 7. bm. kluczyk od kasy Wertheimowskiej znajduje się w administracji *Gazety Narodowej*. Poszkodowany raczy się zgłosić tamże.

Lwów dnia 8. sierpnia.

W związku pośrednim ze zjazdem salzburgskim, była pogioska o zachwianem stanowisku br. Beusta. Doniósł o niej i polski *Czas* w jednej ze swoich wiedeńskich korespondencyj.

Pogłoska podobna puszczoła w obieg w chwili decydującej dla polityki zagranicznej Austrii, musiała nie mile sprawić wrażenie w sferach otaczających pana kanclerza, tembardziej, że zręcznie rozszerzona, mogła podkopać znaczenie zachowania się jego i wypowiedzianych zapatrywań. Temu zapewne przypisać wypada, że chociaż dzienniki polskie nigdy nie służyła za źródło informacji, co do wypadków zachodzących w sferach rządowych — pogłoska o zachwianem stanowisku pana kanclerza, przeszła z *Czasu* do innych dzienników, a wiedeńska *Debatte* z dnia 6. bm. poświęca długi artykuł wykazaniu jej nieprawdopodobieństwa.

Sądźmy rzeczywiście, że w obecnej chwili, która pod względem sytuacji zewnętrznej jest jeśli nie owocem, to mimowolnym rezultatem całorocznego zachowania się i manewrów na polu dyplomacji, w chwili od której dopiero pocnie się stały kierunek nowej polityki Austrii, dymisja br. Beusta jest po prostu niemożliwa. Względem wewnętrzne nawet, musiałyby ustąpić wymaganiom ogólnej polityki, tembardziej zaś, że i tych względów wewnętrznych trudno się dopatrzeć.

Beustowski rajchsrat nie okazał się wprawdzie przydatnym do wyprowadzenia monarchii z chaosu, lecz przez dwumiesięczny przeszło ciąg trwania obrad, nie wykazała się jasno ani inna droga wybrnięcia, ani ludzie, którzyby mieli wolę zycia i świadomość nowych środków. Przed p. Beustem karjera wewnętrzna stoi również otworem.

Jedyna kwestja kardynalna, która mnsi być przez p. Beusta rozwiązana, jest sprawa wkładów w Węgry. Deputacje repnikolarne, mające układ przeprowadzić, obrady swoje dopiero rozpoczynają, trudno jest więc przesądzać o ich rezultacie, a tembardziej o zachowaniu się p. kanclerza w tej sprawie i o skutkach, jakie ona za sobą pociągnie dla niego.

Wpływy zakulisowe, po za sferą publicznych interesów, jakiegokolwiek mogłyby być ich znaczenie w monarchii, trudno przypuścić, aby miały być decydującymi w chwili tak krytycznej dla państwa, gdy zwłaszcza trudność położenia państwa najwyżwiej może daje się uczuć w najwyższych sferach. Tak więc możemy przyjąć za pewne, na zasadzie ogólnego poglądu na sprawy, że pozycja kanclerza nie jest zachwiana, a ztąd nieprzewidzianej zmiany w postępowaniu rządu w sprawach wewnętrznych na teraz nie można się spodziewać.

Korespondencja do *Czasu* donosi, że ustawa sejmowa, dotycząca zmiany ordynacji wyborczej, a mianowicie, powiększająca liczbę posłów z miast do sejmii lwowskiego, nie otrzymała sankcji, z powodu, że rząd nie uznaje, aby większość, jaką ustawa przy głosowaniu otrzymała, wynosiła dwie trzecie części głosów. Hr. Taaffe miał pocieszać polskich delegatów, że podczas nowej sejsji, sejm będzie mógł ten krok co do formy sowiec naprawić. My sądzimy, że jeżeli rzeczywiście ustawa sankcji najwyższej nie otrzymała, to sejm starac się będzie w przyszłości o radykalniejszą zmianę ordynacji wyborczej, odpowiednią warunkom kraju naszego.

Nas w odmówieniu sankcji uderza głównie niestanowczość rządu w postępowaniu z Galicją, ten brak ufnosci niczem nieuzasadniony, to przysparzanie trudności wzmożeniu się sił narodowych w Galicji, które przeciwie tylko na pożytek monarchii i lojalnych usposobień w Galicji wypałyby mogło.

W Anglii kwestja reformy wyborczej zbliżając się do rozwiązania, raz jeszcze wywołała trudności. Lordowie przyjęli bil w trzecim czytaniu, lecz poczynili poprawki, niezgodne z liberalnym duchem reformy. Podniesiono cenzus lokatorów na 15 funt., dopuszczono pismienne głosowanie bez osobistego stawiennictwa, i wymyślono nieznaną dotąd praktykę głosowania, któ-

ra może być bardzo genialną, lecz na razie wypadły tylko na korzyść stronnictwa konserwatywnego. Pomysłem tym jest, aby w okręgach wyborczych, które więcej niż dwóch deputowanych wysyłają, wolno było głosować niekoniecznie na 3, naprzykład, kandydatów, lecz choćby na dwóch tylko, dwa razy za to toż samo nazwisko podając. W ten sposób mniejszość w takich okręgach łącząc swoje głosy na jednego kandydata, tem samemby je pomnażała i mogłaby przez to utworzyć sztuczną większość. Poniemaz zaś wypadek takiego głosowania zachodziłby w 11tu tylko okręgach wyborczych przemysłowych, gdzie konserwatyści są w mniejszości, a zatem poprawka lorda Cairns, tylko na korzyść konserwatywnych wpływów wypaść mogła.

Trzy powyższe poprawki stać się prawem mogą tylko za porozumieniem z Izłą gmin, muszą zatem przyjść pod jej obrady. Stanie się to w poniedziałek — dając powód do ostatej walki parlamentarnej w sprawie wyborczej. Wszyscy liberalni członkowie Izby niższej mają się zjechać na ten dzień walki. Myśl obojaja meetingów ludowych została również poruszona, a wyzdrowienie lorda Derby, naczelnika gabinetu, li słabości którego samo przejście poprawek w Izbie wyższej przypisywano, dając możność energiczniejszego wpływania rządu na opornych lordów — zdaje się z góry los walki rozstrzygać.

Ostatnie wiadomości.

Deputacja rajchsratowa ukonstytuowała się d. 6. bm. w lokalnościach Izby pańów, wybierając przewodniczącym kardynała Rauschera, Hopfena zastępcą, a Kluna sekretarzem.

Avenir National dowiaduje się drogą telegraficzną z Wiednia, że Koszut odmawia przyjęcia mandatu na posła do sejmii węgierskiego, i w osobnym manifeste rozwinię powody, dla czego postanowie nadal na wygnaniu.

Dnia 5. b. m. podpisano w Berlinie traktat z Austrią względem nawiazku kolei czeskiej z prusko-szlazkiami.

Ten sam telegram donosi, że przy poświęcaniu chorągwi „Sokola“ na Karlinie pod Pragę miano mowy podburzające; z tego powodu naczelnik stowarzyszenia został wzięty pod śledztwo.

Wedle telegramu w *Presse* z Pragi d. 6go bm. dzienniki tamtejsze powątpiewają o prawdziwości doniesienia *Reformy*, jakoby ks. Gorczaków dążności Czechów mienił dobrmi, jedynie dla popierania planów pruskich. „Naród czeski“ — powiadają te dzienniki, nie pokłada zresztą swych nadziei w dyplomatach Moskwy, lecz budują je niezachwianie na sympatji ch narodu moskiewskiego, które są tak silne, iż porywają dyplomatów, i przyszłość Słowian jest zapewniona.“

Według telegramu *N. fr. Presse*, cesarstwo francuzcy wyjadą 18. bm. ze Strassburga, przybędą na obiad do Salzburga, i zabawią tam do 23. bm. Książę Metternich miał wczoraj wyjechać z Paryża.

Z Darmstadtu telegrafują dnia 5. bm., że cesarstwo francuzcy z powrotem ze Salzburga, zabawią jeden dzień w Augsburgu, a drugi dzień w Arenenbergu.

Pod nieobecność Rouhera, margrabia Lavallette, objął tymczasowo kierownictwo ministerstwa skarbu francuzkiego.

Behie doznał w Sztokholmie zaszczytnego przyjęcia.

Z Berlina telegrafują do *N. Fr. Presse* dnia 5. bm.: Sądzą tu, że stanowisko Rouhera jest zachwiane przez Persigny'ego. Nowa konstelacja w polityce zagranicznej spowodowała zmianę w planie podróży króla.

Weimarsche Ztg. donosi, że termin nowych wyborów do parlamentu północno-niemieckiego ustanowiono na dzień 27. sierpnia; Rada związkowa ma się zebrać 15. sierpnia.

Na posiedzeniu angielskiej Izby niższej dn. 5. bm. przedłożył lord Stanley deposesę konzula wielko-brytańskiego z Krety pod datą 24. lipca o okrucieństwach spełnionych przez Turków względem chrześcian — i dodał: Rząd turecki ma wolę, ale nie ma siły przeszkodzić takim zajściom.

W Stambule wybuchł dnia 2. b. m. wielki pożar, przyczem lokal ministerstwa skarbu z ważnymi dokumentami, stał się pastwą płomieni.

Dziennik Warszawski ogłasza wreszcie ukaz carski o porborze na rok bieżący. Termin poboru od d. 14. października do 16. listopada; z każdego tysiąca dusz ma być wziętych 4 ludzi a nadto po 1/3, człowieka z tysiąca dusz mężczyzn na pokrycie zaległości rekrutów z r. 1863 i 1864. Dodatek ten był już także i zesłego roku.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Czynności komitetu krakowskiego Towarzystwa agronomicznego. Posiedzenie dnia 25. czerwca.

Wydział krajowy zawiadamia, iż Najj. Pan, przychylając się w części do prośby sejmii krajowego, raczył zezwolić na ustanowienie komisji krajowej dla rewizji czynności kadastralnych.

W zachodniej części kraju, w bytym rządowym okręgu krakowskim, nastąpi wprawdzie ta rewizja dopiero po ukotoczeniu będących w ciągu reklamacyj, ale dziś już podane zostały te czynności reklamacyjne kierownictwu krajowej komisji.

W tym celu mają być utworzone w każdym inspektoracie inspektorskie komisje złożone z 8 członków, z których mianuje 2 minister skarbu, 2 namiestnik, a 4 Wydział krajowy. Nadto ma Wydział krajowy w każdym okręgu szacunkowym (względnie reklamacyjnym) mianować po dwóch mężów zaufania z tegoż okręgu. — Pragnąc przeto zawiadzać do tej prawdziwie obywatelskiej posługi mężów chętnych i zdolnych, a nie obeznanych ze stosunkami różnych miejscowości, Wydział krajowy uprasza, aby mu

komitet przedstawił odpowiednich kandydatów.

Dla objaśnienia dotychczas Wydział w odpisie: „Przepisy zasadnicze przez Najj. Pana przyjęte, pod względem przeprowadzenia całej czynności w formie będącej, i nadmieniam, iż w zachodniej części kraju jest insp-ktorów 5, a mianowicie: Krakowski (z Wadowickim), Bocheński (z Sadeckim), Tarnowski (z częścią Jasielskiego), Rzeszowski (z częścią Jasielskiego) i 6 lasowych dla całej tej części kraju. Dla każdego z tych pięciu inspektoratów ma komitet przedstawić po 4ech kandydatów na członków komisji inspektorskich i po 4ech na ich zastępców.

Okręgów szacunkowych (względnie reklamacyjnych) do wymienionych czterech inspektoratów należących jest 20, które nie mają nie wspólnego z podziałem administracyjnym na powiaty, czy to dawniejsze, czy teraźniejsze, ale owsem do jednego okręgu należą częstokroć gminy z kilku powiatów dawniejszych, jak znowu gminy z tegoż samego powiatu przydzielane są do rozmaitych okręgów szacunkowych, a nawet do rozmaitych inspektoratów. Meżowie zaufania, po dwóch do każdego okręgu szacunkowego, muszą być koniecznie z tego okręgu.

Dla przeprowadzenia czynności tej bardzo zawiąklanej, komitet uznaje za najodpowiedniejsze wydelegowanie osobnej komisji z upoważnieniem stanowczym przedstawienia Wydziałowi żądanych kandydatów, do której zaprasza: Wice-prazesa Paszkowskiego, członka komitetu Konopkę, Dr. Piotrowskiego, Langiego, Trzecieckiego i sekretarza Jawornickiego.

Bank narodowy wiedeński nadsyła deklarację, przyzwalającą na intabulację Towarzystwa rolniczego, jako właściciela realności nabytych od niego w księgach hipotecznych Czernichowa. Do przeprowadzenia tej czynności przasza komitet członka Dr. Szlachetkowskiego.

Dyrektor Niewiadomski wpoisi wybudowanie sali sypialnej na piątrze, w przedzieleniu szali istniejącej; co uzasadnia z jednej strony potrzeba więcej sypialni, z drugiej strony nie wielkim stosunkowo kosztem na wykonanie tej roboty; skoro bowiem dać nad umywalnią, szcześnieć też wiazanie tak jest popuste, iż koniecznie jak najrychlej trzeba dawać nowe, — chodzi więc głównie teraz o wyproszczenie jednego muru szczytowego i podniesienie ścian bocznych, na których spocznie nowe wiazanie dachu, a wewętrzne urządzenie da się wykonać i później.

Komitet zasięgnąwszy opinii członków kuratorji, zezwała na niezwłoczna naprawę dachu i podniesienie murów zewnętrznych, postawiając dalsze roboty późniejzej decyzyi.

Dr. Smolka, kurator fundacji s. p. Macieja, nadaje stypen ja przedstawionym przez komitet kandydatom: Władysławowi Pleszarowi, Euzebiuszowi Głębockiemu i Antoniemu Januszowi.

Statut Towarzystwa z uchwalonemi zmianami zatwierdzony, opatrzony został powiadzeniem ministerjalnem: polecono przeto odbicie 1000 egzemplarzy nowych statutów.

Na wezwanie rady miejskiej, do komisji mającej użyć instrukcje dla komisarzy targowego, względem właściciwego i rzetelnego oznaczenia cen produktów — w księgach urzędowych komisaryatn, jak i w sprawozdaniach do dzienników, deleguje komitet z grona swego p. Langiego.

a osobliwie pszenicy dojrzałe powoli, a może to i prawdziwe przypuszczenia w okolicy Lwowa, bo w naszej okolicy rzeczy bardzo smutnie wyglądają — były piękne nadzieje, osobliwie pszenicy — do czasu kwitnienia bardzo dob ze wyglądała i obfity plon rokowała, ale podczas kwitnienia mieliśmy blisko dwutygodniową słotę, która, jak teraz ze smutkiem widzimy, pozbawiła nas pszenicy czernej i zostawiła tylko trochę ziarna późniejszego i wprawdzie dużo słomy, ale zczerniałej i zbutwiałej przed czasem od rdzy, która w skutek wielkiej wilgoci obsiadała ogromnie żdźbła pszeniczne. Tak więc Podole niema dziś pszenicy w skutek psuchy wiosennej, a my w skutek słoty letniej, ale zdaje się, iż nietylko nasza okolica ucierpiła w tym względzie, ale musiła ta nowa klęska biednego naszego gospodarstwa dosięgnąć i znaczniejszą przestrzeń kraju, bo owa słota była, jak to i wylewy dowożą w całym kraju. Przedwznesne więc ogólnikowe pociechy tygodniowego sprawozdania *Gazety Lwowskiej* postępuj niniejszem co do naszej okolicy i co do pszenicy.

Do tej biedy przybywa druga, oto częste deszcze prawie codziennie przeszkadzają żniwom i niedają pozierać nawet i tych niedorodków.

